

ks. Jan Józef Janicki

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Treści religijne i patriotyczne kazania o. Zygmunta Janickiego OFM *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże (1915)*

W 1915 roku, kiedy działania wojenne I wojny światowej objęły swym zasięgiem obszar naszej ojczyzny będącej ciągle jeszcze pod rozbiarami, środowisko polskiej, krakowskiej inteligencji, wykształconych sfer naszego społeczeństwa i młodzieży akademickiej związanej z Uniwersytetem Jagiellońskim, profesorowie wydziałów świeckich zwrócili się do księży profesorów Wydziału Teologicznego, aby przedstawili „w świetle religii problemy wojenne”¹. Na skutek działań wojennych zawieszono wykłady w Uniwersytecie oraz konferencje głoszone od lat w kościele akademickim św. Anny w Krakowie, poświęcone omówieniu aktualnych ówczesnych problemów. Dlatego w dniach od 30 kwietnia do 4 maja 1915 roku wygłoszono w tymże kościele akademickim kazania, które były odpowiedzią na prośby profesorów. „Spotkały się one z wielkim uznaniem publiczności inteligentnej, jaka się gromadziła na nie w niezwykle licznym zastępie, i z zadaniem ogłoszenia ich drukiem”². Kazania wygłosili następujący profesorowie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego: ks. Jan Korzonkiewicz: *Wojna a Opatrzność*³; ks. Antoni Bystrzonowski: *Wojna nauczycielem ludzi*⁴; ks. Kazimierz Zimmermann: *Wojna a miłość Ojczyzny*⁵; ks. Konstanty

¹ K. Z., *Przedmowa*, [w:] *Wojna obecna w świetle religii. Kazania wygłoszone w kościele akad. św. Anny w Krakowie w dniach od 30-go kwietnia do 4-go maja 1915 r.*, Kraków 1915, s. 5.

² Tamże.

³ Tamże, s. 7–19.

⁴ Tamże, s. 21–40.

⁵ Tamże, s. 53–73.

Michalski CM: *Dusza jednostkowa i zbiorowa wobec wojny*⁶. Do wygłoszenia kazania *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże* został zaproszony także ówczesny prowincjał reformatów, o. Zygmunt Janicki⁷. Powyższe kazania ogłoszone najpierw na łamach „Głosu Narodu”, a następnie w osobnym wydaniu książkowym, „świadczą o pojęciach i uczuciach, jakimi przepełnione było duchowieństwo krakowskie w dobie wojny!”⁸. Gwoli prawdy, autor *Przedmowy* (X.K.Z.) napisał, że „przeszły przemówienia te przez cenzurę c. k. Prokuratorji państwa bez żadnych skreśleń”⁹.

W prezentowanym tu opracowaniu uwaga została poświęcona jednemu w wyżej wymienionych mówców, franciszkaninowi z zakonu braci mniejszych, ówczesnemu prowincjałowi reformatów, o. Zygmuntowi Janickiemu OFM (1867–1929). Był on jednym z wybitnych kaznodziejów początków XX wieku, który zasługuje na szczególną uwagę, przede wszystkim z racji aktualności jego myśli teologicznej oraz wskazań patriotycznych. W przedkładanym tu studium – opracowaniu zostaną ukazane najpierw najważniejsze fakty z jego życia i działalności, a następnie będzie przedstawione jedno z jego wielu bardzo ważnych przemówień wygłoszonych wraz z profesorami Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszych dniach maja 1915 roku, gdy działania wojenne pierwszej wojny światowej objęły swym zasięgiem obszar naszej ojczyzny.

1. Życie i działalność o. Zygmunta Janickiego OFM

Ludwik Janicki urodził się 24 grudnia 1867 roku w rodzinie Tomasza Adama i Karoliny (z d. Wojciechowska) w Krakowie, gdzie ukończył szkołę podstawową i średnią¹⁰. W dniu 16 sierpnia 1883 roku wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Reformatorów Prowincji Galicyjskiej pw. Matki Bożej Bolesnej

⁶ Tamże, s. 75–98.

⁷ Tamże, s. 41–51.

⁸ Tamże, s. 5.

⁹ Tamże.

¹⁰ Por. A. J. Szeinstejn, *Polscy Bracia Mniejsi w służbie Ziemi Świętej 1342–1995*, Poznań 1999, s. 82; K. R. Prokop, *Janicki Zygmunt OFMRef*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 7, red. S. Wielgus, J. Walkusz, Lublin 1997, k. 964; J. J. Janicki, *Treści religijne i patriotyczne kazania o. Zygmunta Janickiego OFM na 492 rocznicę bitwy pod Grunwaldem (15 lipca 1902 roku)*, „Pietas et Studium” 3 (2010–2011), s. 195–222.

i rozpoczął nowicjat w Wieliczce, przybierając imię zakonne Zygmunt. Po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych w Krakowie w dniu 15 sierpnia 1889 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Albina Dunajewskiego w katedrze na Wawelu. Pierwsze lata kapłaństwa o. Zygmunta Janickiego wypełnia posługa duszpasterska w klasztorze św. Kazimierza w Krakowie, gdzie w 1893 roku zostaje przełożonym konwentu (gwardianem). Od roku 1896 jest duszpasterzem w Kętach, by po trzech latach wrócić do Krakowa i tu, ponownie jako gwardian, przez kolejne dwa-nastacie lat (1898–1911), w czasach bardzo trudnych dla ojczyzny i Kościoła, dokonać wielkiej pracy, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym. Te pierwsze dzieła to m.in. dobudowanie kaplicy dla cudownego obrazu Jezusa Miłosiernego, ozdobienie wnętrza świątyni piękną polichromią; przesunięcie ołtarza głównego (dla uzyskania większej ilości miejsca w prezbiterium) i umieszczenie w nim obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej, zrobienie nowej posadzki, zainstalowanie nowych organów, witraży, oświetlenia i ogrzewania, otynkowanie od zewnątrz kościoła i klasztoru, obniżenie muru otaczającego klasztor. Nie dziwi zatem fakt, iż o. Z. Janicki cieszył się dużym uznaniem w społeczności Krakowa, który powołał go na radnego miasta. Doceniano także pełnioną przez niego przez długie lata posługę kapelana „Sokoła” – organizacji sportowej, która jednakże stawiała sobie za cel odzyskanie niepodległości Polski¹¹.

„Zewnętrzna” działalność nie przeszkadzała o. Zygmuntowi w pracy duszpasterskiej; potrafił w sposób niemal mistrzowski pogodzić oba te rodzaje swoich obowiązków, spełniając je ku zadowolenia wszystkich. Gdy głosił kazania chwytające za serce i nawołujące do poprawy życia – zarówno w swoim kościele klasztornym, jak i w wielu świątyniach Krakowa, „lud zbiegał się zewsząd”¹². O. Zygmunt Janicki postanowił więcej czasu poświęcić nowej formie pracy duszpasterskiej, jaką było głoszenie misji świętych, czyli kaznodziejstwo misyjno-rekolekcyjne, które rozwinęło się na szeroką skalę w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Włączył się do grona tych reformatów, którzy pod wpływem bardzo owocnej i zdobywającej sobie duży rozgłos tego rodzaju pracy apostołskiej innych zakonów uwierzyli we własne siły i podjęli tę działalność kaznodziejską, dla której

¹¹ Por. A. Szteinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, „Pietas et Studium” (mps, APR Kraków), 4 (1959) nr 2/10/, s. 337.

¹² Tamże, s. 338.

pole było rozległe – przy wielkim upadku wiary i moralności. Wskazania i praktyczne rady w organizowaniu tego rodzaju pracy misyjnej podał prowincjał Joachim Maciejczyk w wydanej 25 sierpnia 1886 roku specjalnej instrukcji *Program rekolekcji ludowych*. Pionierami tej działalności byli m.in. Gorgoni Sulej, Maurycy Wilczyński, Bernard Stawowy, Henryk Lokajczyk, Eugeniusz Dudziński, Odoryk Smulski oraz ich młodszy współpracownik: Witalis Kapuśnik, Stanisław Binek i Zygmunt Janicki¹³. Gdy w roku 1897 biskup krakowski Jan Puzyna zwrócił się do prowincjała M. Wilczyńskiego z prośbą o przeprowadzenie kilku serii misji ludowych, ten przyjął propozycję i uformował grupę kaznodziejów-misjonarzy, którą tworzyli H. Lokajczyk, S. Binek, W. Kapuśnik i Z. Janicki. Przeprowadzili oni w latach 1897–1902 prawie trzydzieści serii misji w parafiach diecezji krakowskiej, tarnowskiej i przemyskiej¹⁴. W latach 1906–1908 działalność misyjna tej grupy reformatów, którzy współpracowali ze sobą w harmonijnej zgodzie, przekroczyła tzw. kordon, czyli ówczesną granicę zaboru austriacko-rosyjskiego, i objęła swym zasięgiem wschodnie i południowe ziemie dawnego Królestwa Polskiego. Rosja carska po przegranej wojnie z Japonią (1904–1905) złagodziła dotychczasową bardzo wrogą politykę względem katolików, głównie unitów; car Mikołaj II wydał w 1905 roku ukaz tolerancyjny, dający większe swobody religijne. „Otworło się zatem i dla pracy misyjnej niezwykle szerokie pole. Chodziło o rozbudzenie w wielu miejscowościach ledwie już wegetującego życia religijnego oraz o słowa pociechy, pokrzepienia i pochwały dla tych, którzy w najcięższych chwilach ucisku i prześladowań zachowali duchową łączność z Kościołem katolickim. Miano również na uwadze powstrzymanie na Lubelszczyźnie i Ziemi Siedleckiej działalności mariawitów, a w głębi Rosji podtrzymanie wiary i ducha narodowego wśród polskich środowisk”¹⁵.

Działalność misyjną w zakresie o wiele szerszym rozwinęła (utworzona na wiosnę 1906 roku) nowa, powiększona grupa dwudziestu czterech misjonarzy ze zjednoczonej (1899) galicyjskiej prowincji bernardyńsko-reformackiej, złożona z czternastu bernardynów i dziesięciu reformatów, pośród których był o. Zygmunt Janicki.

¹³ Zob. J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów-Reformatów w Krakowie 1625–1978*, Kraków 1980, s. 83.

¹⁴ Zob. tamże, s. 84.

¹⁵ Tamże, s. 84 n.

Misjonarze ponieśli wiele trudów, ale i wyniki ich pracy były wprost nadzwyczajne. Przepelnione kościoły, obłożone konfesjonały, publiczne wyrzekanie się błędów religijnych, darowanie uraz, gromadne wstępowanie do stowarzyszeń kościelnych (szkaplerz, Trzeci Zakon) oraz niebywały entuzjazm dla misjonarzy były tego wyraźnym dowodem. Praca trwała dwa lata, tj. w roku 1906 i 1907, i nie będzie zbytnią przesadą powiedzieć, że misjonarze przeorali z grubsza ziemie byłego Królestwa Kongresowego, Wołyń, Podole i rozległą Ukrainę. (...) Ogółem przeprowadzono 114 misji i 7 rekolekcji¹⁶.

Wraz ze swoimi konfratrami zakonnymi o. Zygmunt Janicki kazaniem misyjnym pukał do serc oziębłych chrześcijan i nakłaniał ich do wejścia na drogę pokuty i cnoty¹⁷. Taką pracę ewangelizacyjną prowadził w licznych parafiach diecezji krakowskiej, na Górnym Śląsku, w diecezji wrocławskiej, gnieźnieńsko-poznańskiej, kujawsko-kaliskiej, warszawskiej, przemyskiej, tarnopolskiej, łucko-żytomierskiej, na Podolu i Ukrainie. W roku 1908, gdy konsulat rosyjski we Lwowie odmówił wiz wjazdowych franciszkanom reformatom, jedynie o. Zygmunt Janicki mógł wyjechać na Ukrainę, ponieważ otrzymał wizę jeszcze przed nadejściem zakazu ich wydawania. W czasie swego krótkiego, miesięcznego pobytu przeprowadził pięć serii rekolekcji: w Szulakach, Żytomierzu i Kijowie¹⁸. Pod wpływem przeprowadzanych przez niego misji miały miejsce liczne nawrócenia oraz powroty do jedności Kościoła katolickiego¹⁹. Rekolekcjami prowadzonymi w żeńskich zgromadzeniach zakonnych podnosił ducha i zapalał serca miłością Bożą; skutkiem zaś tak głoszonych rekolekcji w seminarium duchownym w Żytomierzu była chęć opuszczenia seminarium u większej części kleryków i wstąpienia do zakonu św. Franciszka²⁰.

O. Janicki swoją pracą apostołską objął także Polaków mieszkających w Ameryce Północnej. W 1912 roku za zezwoleniem generała Zakonu Braci Mniejszych wyjechał wraz z o. Kamilem Manikiem i o. Piusem Szewczykiem na pracę rekolekcyjno-misyjną do ośrodków polonijnych

¹⁶ Tamże, s. 85 n.

¹⁷ Zob. *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec św. Antoniego z Padwy” 17 (1929), nr 6, s. 181.

¹⁸ Zob. J. Pasicznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów...*, dz. cyt., s. 86.

¹⁹ Zob. *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec, s. 181.

²⁰ Zob. tamże.

w USA, przeprowadzając tam w okresie półrocznym wiele misji parafialnych. „Wszędzie, gdzie nagromadzeni byli Polacy, rozbrzmiewały jego natchnione kazania, pełne ducha Bożego i miłości Ojczyzny”²¹.

Miłość Pana Boga i gorliwość w trosce o życie duchowe wiernych sprawiły, że o. Zygmunt wraz z o. Stefanem Podworskim zorganizował w roku świętym 1900 pielgrzymkę do grobów Apostołów, do Rzymu, która liczyła ok. 600 osób. Papież Leon XIII w uznaniu zasług odznaczył obu przewodników medalem – krzyżem zasługi Benemerenti²². Ponownie w roku jubileuszowym 1925 o. Janicki poprowadził pielgrzymkę do Rzymu.

Od 1905 do 1911 roku o. Zygmunt Janicki OFM był kustoszem (zastępcą prowincjała) galicyjskiej prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP, która została rozgraniczona w 1911 roku na dwie prowincje: dla byłych „obserwantów” (bernardynów), którzy pozostali przy dotychczasowej nazwie „Niepokalanego Poczęcia NMP” oraz dla dawnych reformatów, której nadano tytuł Matki Bożej Anielskiej. Pierwszym przełożonym prowincji Matki Bożej Anielskiej został wybrany o. Joachim Maciejczyk (1911–1914), a na jego następcę „ojcowie prowincji widząc gorliwość i pracę bez znużenia”, wybrali o. Zygmunta Janickiego, który – „odpowiedzialny przed Bogiem, Zakonem i społeczeństwem” – urząd prowincjała sprawował owocnie przez dziesięć lat (1914–1924). Sprawowanie tak wysokiego i odpowiedzialnego urzędu w czasach wojennych czy bezpośrednio po nich nie należało do łatwych zadań, ale wymagało wielkiego hartu ducha i poświęcenia. O. Janicki troszczył się o swoich duchowych synów z prawdziwie ojcowskim sercem; udzielał potrzebnego niektórym braciom schronienia, wlewał otuchę i nadzieję w serca innych. W czasie jego posługi pomimo toczącej się I wojny światowej i destabilizacji życia klasztornego (ponad trzydziestu zakonników powołano do wojska, z czego pięciu zginęło), a potem wojny z bolszewikami, prowincja po zakończeniu wojny odzyskała klasztory skasowane przez władze rosyjskie po powstaniu styczniowym: w Pilicy (1915), Stopnicy (1916), Koninie (1919), Włocławku (1919) i Brzezinach (1921) oraz otrzymała parafię Bronowice Wielkie²³. W roku 1924, po zakończeniu dziesięć lat trwającej posługi prowincjała, o. Zygmunt Janicki został gwardianem konwentu

²¹ A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, art. cyt., s. 339.

²² Zob. *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, art. cyt., s. 182.

²³ Por. G. Wiśniowski, *Prowincja Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych w Polsce (zarys historii i działalności)*, [w:] *Schematyzm prowincji Matki Bożej Ani-*

w Wieliczce, gdzie odmalował kościół i odnowił klasztor, a przede wszystkim wspierał młodzież przygotowującą się do życia zakonnego. Nie ustawał w pracy apostołskiej w konfesjonale i na ambonie, urządzając dla licznie zamieszkałych tu wiernych coroczne rekolekcje ludowe²⁴.

Przyszedł do wielickiego klasztoru oo. Reformatorów w powojennym czasie, kiedy znaczna część ludności miejscowej hołdując nowoczesnym prądom walk społecznych, politycznych i wyznaniowych, znajdowała się na rozdrożu – nie wiedząc, w którą stronę się rzucić. O. Janicki szybko się zorientował w sytuacji i rozpoczął natychmiast prawdziwie apostołską pracę nie tylko w parafii, ale i w powiecie. Prawie każdego dnia urządzał uroczyste nabożeństwo w swoim kościele klasztornym, głosząc kazania do nieprzebranych tłumów z miasta i okolicy [...]. W wolnych chwilach wygłaszał kazania w kościele farnym w Wieliczce – a nawet w podziemnej kaplicy św. Antoniego w kopalni soli [...]. On wypleniał kłokol niewiary i zwątpienia! On jednoczył lud wielicki w religii katolickiej i miłości Ojczyzny! On jedną warstwę kłójące się ze sobą!²⁵.

Założony w roku 1902 Komisariat Ziemi Świętej (od 1913 roku mający swą siedzibę przy klasztorze św. Kazimierza w Krakowie, a od 1919 obejmujący swą działalnością całą Polskę) rozwijał ożywioną działalność, szerząc zainteresowanie ziemską ojczyzną Chrystusa²⁶. W latach 1902–1911 o. Janicki obejmował troską sanktuarium w Ziemi Świętej, najpierw jako wicekomisarz, a następnie jako komisarz Ziemi Świętej na Polskę (1911–1923), mianowany przez generała Zakonu Dionizego Schulera. Rozpowszechnił tzw. „Dzieło Pomocy Ziemi Świętej – Stowarzyszenie „Armia Krzyża Świętego” powołane do życia przez Komisariat 7 września 1902 roku w Krakowie. W 1906 roku rozpoczął wydawanie kwartalnika „Głos Ziemi Świętej” (zmieniony w 1912 roku na miesięcznik), który pod jego redakcją ukazywał się do 1921 roku. W latach 1907, 1909 i 1914 zorganizował trzy polskie pielgrzymki narodowe do Ziemi Świętej, z których każda liczyła około pięciuset uczestników.

skiej Zakonu Braci Mniejszych w Polsce, Kraków 2001, s. 55n; A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, art. cyt., s. 340.

²⁴ *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, art. cyt., s. 182.

²⁵ L. Młynek, *O. Zygmunt Janicki (Nekrolog)*, „Dzwon Niedzielny” 5 (1929), s. 262.

²⁶ Por. G. Wiśniowski, *Prowincja Matki Bożej...*, dz. cyt., s. 55, 59n.

Jest autorem opisu tychże pielgrzymek w trzech okolicznościowych publikacjach: *Pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi Świętej* (Kraków 1907), *Wspomnienia II. Polskiej Pielgrzymki do Świętej Ziemi w r. 1909* (Kraków 1910) i *Ziemia Święta w słowach i obrazach* (Kraków 1914).

W latach po pierwszej wojnie światowej tercjarstwo franciszkańskie, tzw. Trzeci Zakon, znalazł w odrodzonej Polsce sprzyjające warunki rozwoju. Niewątpliwie owocowało w ten sposób nauczanie papieża Leona XIII (†1903), który pod koniec XIX stulecia polecał popierać tę działalność Zakonu Braci Mniejszych²⁷, gdyż widział w nim środek odrodzenia społecznego. W czasie sprawowania urzędu prowincjała o. Zygmunt Janicki położył wielkie zasługi dla Trzeciego Zakonu, którego był inicjatorem, założycielem i pierwszym prezesem Rady Głównej Trzeciego Zakonu na Polskę (Naczelne Biuro Tercjarskie). Była to pierwsza w świecie tego rodzaju Rada Główna, która koordynowała działalność tego zakonu na terenie całej Polski; za przykładem Polski poszły dopiero inne państwa, m.in. Włochy. Rada Główna zjednoczyła tercjarzy z czterech rodzin franciszkańskich w Polsce, a mianowicie: bernardynów, franciszkanów, kapucynów i reformatów²⁸. W celu ukazywania ogółowi wiernych istoty i sensu tercjarstwa, a także zachęcania wszystkich do wstępowania w jego szeregi, wspomniano i świętowano ważne rocznice różnych wydarzeń z życia św. Franciszka²⁹. Dlatego właśnie o. Zygmunt Janicki wraz z powołanym przez siebie w 1924 roku komitetem, przygotował jubileuszowe uroczystości 700-lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu, które odbyły się w dniach 2–4 lipca 1926 roku w Krakowie. Z. Janicki OFM był gorliwym organizatorem Trzeciego Zakonu nie tylko w prowincji Matki Bożej Anielskiej, ale na obszarze całej Polski, inicjując ogólnokrajowe kongresy tercjarskie we Włocławku (wrzesień 1919) i Krakowie (sierpień 1921). Autor nekrologu w „Wiadomościach Tercjarskich” tak scharakteryzował „tercjarską” działalność o. Zygmunta Janickiego:

²⁷ Papież Leon XIII wydał w 1897 roku konstytucję apostolską *Felicitate quadam*, mocą której zniósł odrębności w zakonie franciszkańskim, który był w tym czasie najliczniejszy spośród wszystkich rodzin zakonnych, aby był mocny wewnętrzną jednością. Papież przywrócił pierwotną nazwę zakonu, nadaną przez św. Franciszka: Zakon Braci Mniejszych (*Ordo Fratrum Minorum / OFM*), zakazując równocześnie powrotu do nazw: „obserwanci” i „reformaci” (zob. G. Wiśniowski, *Prowincja Matki Bożej...*, dz. cyt., s. 54).

²⁸ Zob. A. Szteinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, art. cyt., s. 340.

²⁹ Zob. G. Wiśniowski, *Prowincja Matki Bożej...*, dz. cyt., s. 59.

Uczestnicy zjazdów tercjarskich i członkowie Rady Głównej wynosili wrażenie nigdy niezapomniane z przemówień śp. o. Janickiego, przemówień tak prostych, a zarazem tak potężnych, pełnych ducha Bożego, umiających wzorem naszego Serafickiego Ojca poruszać to, co jest najszlachetniejsze na dnie serc człowieczych. Od tego Bożego Męża wiała świętość. Ufność wielką budziła Jego niepospolita trafność sądów i jasność myśli. W tercjarskich kwestiach spornych zdanie śp. o. Janickiego było decydujące. To wszystko daje Mu prawo do ogromnej wdzięczności III Zakonu. A poza tym był to jeden z najczcigodniejszych polskich Kapłanów³⁰.

Jak zostało to powiedziane wyżej, jedną z ważniejszych posług w życiu braci mniejszych, franciszkanów była działalność kaznodziejska, która w wiekach XVII, XVIII i przez długi okres wieku XIX była powierzana wybranym na kapitule danej prowincji kaznodziejom. Nominiowani kaznodzieje ze względu na swoje uzdolnienia i pracę przynoszącą Kościołowi wiele pożytku, a zakonowi chlubę, cieszyli się także u współbraci dużym uznaniem oraz wyróżnieniami przewidzianymi przez prawo zakonne³¹. Krakowski klasztor Reformatorów miał w swoim gronie wielu znamienitych kaznodziejów, jak np. Bonawenturę z Przemysła, Tobiasza Sarnowskiego, Franciszka Rychłowskiego, Franciszka Wolskiego (XVII w.), Antoniego Węgrzynowicza (XVIII w.), Józefa Męcińskiego (XVIII/XIX w.), Konrada Kowalewskiego (XVIII/XIX w.), Błażeja Chmielewskiego (XIX w.), Konrada Strzelichowskiego (XIX w.)³². Ostatnia dekada XIX i pierwsze ćwierćwiecze XX wieku zostały naznaczone działalnością kaznodziejską o. Zygmunta Janickiego, który wygłosił wielką ilość kazań (głównie w Krakowie, gdzie przez szesnaście lat był gwardianem), choć tylko nieliczne z nich ukazały się drukiem³³. Zastugą krasomówczego talentu o. Janickiego stała się wielka popularność klasztoru krakowskiego, wyrażająca się w bardzo licznej frekwencji wiernych odwiedzających kościół św. Kazimierza. Kazania głoszone przez o. Zygmunta charakteryzowało jasne przedstawienie prawd wiary połączone z praktycznymi wskazaniem życiowymi.

³⁰ *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Wiadomości Tercjarskie” nr 7 (1929), s. 215n.

³¹ Zob. J. Pasicznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów...*, dz. cyt., s. 65.

³² Por. tamże, s. 66–70.

³³ Zob. tamże, s. 71.

Janicki działał na audytorium przede wszystkim pięknym żywym słowem i wyśmienitą dykcją, język jego był gładki, płynny, mimo iż zdania budował długie. Mówił spokojnie, rysując przed słuchaczem wyraźny obraz poruszanych zagadnień czy faktów. Przemawiał z przekonaniem, a w kulturze słowa przebijają równie wysoka kultura codziennego życia. Miła, pełna powagi powierzchowność mówcy nie pozostawała również bez wpływu na słuchacza. [...] Mimo że w późniejszych dziesiątkach lat XX wieku konwent krakowski miał nierzadko dobrych kaznodziejów, żaden z nich nie zyskał tej popularności co Janicki³⁴.

Pośród wielu wybitnych kaznodziejów franciszkanów reformatów wymieniano o. Zygmunta Janickiego na zaszczytnym, czołowym miejscu „za jego doskonałe kazania patriotyczne w b. Galicji pod zaborem austriackim i w całej Polsce po odzyskaniu już niepodległości”³⁵. O. Janicki swoimi kazaniem „pochodzącymi z serca miłością Bożą przepełnionego”, ożywił ducha serafickiego w Trzecim Zakonie czyli tercjarstwie. Z ambon większości kościołów Krakowa rozbrzmiewał głos przemawiającego O. Zygmunta: „W czasie obchodów patriotycznych i odpustowych – pełen namaszczenia, siły i przekonania, porywający serca słuchaczy”³⁶. Liczne kazania o. Zygmunta Janickiego były wyrazem jego szczerego patriotyzmu; przez prawie dwadzieścia lat „był on głównym kaznodzieją patriotycznym w Krakowie”³⁷. Uważano, że to „nieurzędowe stanowisko” objął on po ks. Władysławie Bandurskim, który zasłynął z kazań patriotycznych głoszonych w latach 1903–1906 w Krakowie, a który w roku 1906 został biskupem pomocniczym we Lwowie.

Odtąd prawie żadna większa uroczystość czy narodowy obchód nie odbyły się bez kazania czy przemówienia Janickiego. Np. gdy 22 stycznia 1913 roku, w 50. rocznicę Powstania Styczniowego w kościele Mariackim odprawiał

³⁴ Tamże. Autor uzasadnia (w przypisie) powyższe stwierdzenia wypowiedziami „pamiętających go zakonników, księży diecezjalnych i osób świeckich, a także z przeglądnięcia niektórych jego kazań. Dużą pomocą w doskonaleniu języka przez Janickiego były powieści Henryka Sienkiewicza, które często czytał” (tamże, s. 157).

³⁵ A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, art. cyt., s. 338.

³⁶ *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec św. Antoniego z Padwy”, art. cyt., s. 181.

³⁷ J. Pasiecznik, *Działalność Klasztoru Franciszkanów...*, dz. cyt., s. 122.

uroczyste nabożeństwo biskup Adam Stefan Sapieha, kazanie wygłosił Janicki. Podobnie w roku następnym, gdy 18 lutego w kościele reformatów żalobną sumę za poległych pod Miechowem odprawił arcybiskup Franciszek Symon, ówczesny archidiecezjanowski kościoła NMP. W roku 1915 ponownie w tymże kościele celebrował arcybiskup Symon, a kazanie wygłosił Janicki. W tym samym roku wziął udział w serii kazań wygłoszonych przez księży profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego: A. Bystrzanowskiego, J. Korzonkiewicza, K. Michalskiego i K. Zimmermana w kościele akademickim św. Anny w dniach od 30 kwietnia do 4 maja. Janicki wygłosił wiele kazań związanych z rocznicą 3 Maja, we własnym kościele (św. Kazimierza) i innych, a równocześnie sprawował długoletni patronat nad Sokołem i Klubem Mieszkańskim³⁸.

Atmosferę gorącego patriotyzmu, wytworzoną w okresie powstania styczniowego przez franciszkanów – reformatów z klasztoru krakowskiego: gwardiana Stanisława Cybulskiego, Alojzego Chojnackiego i Kornela Strzelichowskiego, „a ożywioną później przez Janickiego, podtrzymywano w klasztorze i w późniejszych latach”³⁹.

Kazania o. Zygmunta Janickiego „były to porywające mowy, płynące z głębi duszy rozkochanej w Bogu i Jego cudownym stworzeniu, duszy rozkochanej w tłumach ludu i otaczającej go przyrodzie. Patrząc weń i słuchając jego dźwięcznych – słodkich słów, trudno było nie dać się porwać jego wymowie – nie dać się przekonać – nie zmięknąć, choćby się było z kamienia”⁴⁰.

W 1929 roku wczesną wiosną o. Janicki, jeszcze pełen sił, udał się na rekolekcje do Łodzi, a potem, wraz z o. prowincjałem Janem Malickim, na misje do Drohobycza, w czasie których poważnie się przeziębził.

Po powrocie do Wieliczki powiedział: „To już były ostatnie moje misje”. Opowiadał również, że jak miał końcowe kazanie pod krzyżem misyjnym, serce jego zaległ wielki smutek i żal, jak nigdy w życiu, a gdy zaintonował *Te Deum laudamus*, dziękował serdecznie Bogu, iż pozwolił mu głosić tyle św. misji i tyle dusz wprowadzić na drogę pokuty i cnoty”⁴¹.

³⁸ Tamże, s. 123.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ L. Młynek, *O. Zygmunt Janicki (Nekrolog)*, art. cyt., s. 262.

⁴¹ A. Sztajnek, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, art. cyt., s. 341.

Po misjach w Drohobyczu o. Zygmunt wygłosił jeszcze rekolekcje dla uczennic Gimnazjum PP. Prezentek w Krakowie. 28 marca 1929 roku po odprawieniu w Wielki Czwartek uroczystej Mszy Wieczery Pańskiej dostał silnej gorączki; wezwany lekarz stwierdził zapalenie płuc, które trwało następne dwa tygodnie, by wreszcie ustąpić, co pozwoliło choremu poczuć się lepiej. Niestety, gdy nagle w dniu 11 kwietnia w godzinach wieczornych stan zdrowia o. Janickiego bardzo się pogorszył, on poprosił o sakramenty chorych, których mu udzielił o. Ludwik Szelaḡowski. Tegoż dnia o godz. 22.30 o. Zygmunt Janicki zasnął w Panu; „spracowany sługa odszedł do Pana po zapłatę. Wielka boleść i żal ogarnęły serca wszystkich bez różnicy”⁴². Jego pogrzeb był bardzo wymownym świadectwem, jak droгим był wszystkim. W dniu 15 kwietnia 1929 roku „przy przepełnionym kościele i dziedzińcu klasztornym” lud pobożny „łzami rzewnymi pożegnał tego, którego nauk słu-chał chętnie i gromadził się na nie zawsze licznie”⁴³. Tłumy ludu dawno niewidziane zalegały po obu stronach ulic Krakowa prowadzących od kościoła św. Kazimierza na cmentarz przy ul. Rakowickiej, którymi przechodził kondukt. Rzesze wiernych chciały choćby „spojrzeniem pożegnać tego, który całe życie pracował dla nich, nawołując do miłości Boga, strzeżenia przykazań i drogę cnót chrześcijańskich wskazywał, powtarzając owe ulubione zdanie: »O Jezu, Tobie ja żyję, Tobie ja umieram, Twoim ja jestem w życiu i w wieczności«”⁴⁴. Pogrzeb o. Z. Janickiego był wielkim hołdem złożonym przez Krakowian swojemu ziomkowi, który „przez tyle lat i z tylu miejsc tak pory-
wając przemawiał do nich, nawołując do poprawy życia i obyczajów”⁴⁵. „Jako jeden z najlepszych synów” krakowskiej prowincji pogrzebany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie we wspólnym grobowcu reformatów „oczekuje dnia powszechnego zmartwychwstania”⁴⁶.

O. Zygmunt Janicki z Zakonu Braci Mniejszych (OFM) położył duże zasługi dla kaznodziejstwa polskiego, zarówno w wymiarze teologicznym, jak i patriotycznym; jego kazania, drukowane i rękopiśmienne można z całym przekonaniem zaliczyć do źródeł historycznych⁴⁷.

⁴² Tamże.

⁴³ *Nekrolog śp. O. Zygmunta Janickiego*, „Posłaniec św. Antoniego z Padwy”, art. cyt., s. 183.

⁴⁴ Tamże, s. 185.

⁴⁵ A. Szeinke, *O. Zygmunt Janicki (1867–1929)*, art. cyt., s. 342.

⁴⁶ Por. tamże.

⁴⁷ Por. J. Związek, *Kazanie jako źródło historyczne*, „Folia Historica Cracoviensia” 4–5 (1997–1998), s. 313–330. Por. Kazania o. Z. Janickiego wydane drukiem: *Mowa na*

2. Treści religijne i patriotyczne kazania *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*

Wybuch pierwszej wojny światowej (1914) położył kres względnie pokojowemu rozwojowi stosunków społeczno-politycznych w Europie, a dla Polski, podzielonej między państwa zaborcze [Niemcy (Prusy), Rosja i Austria (Austro-Węgry)], oznaczał doniosły w skutkach przełom w jej dziejach⁴⁸. Dla narodu polskiego wojna ta nabierając charakteru międzynarodowego, stała się przede wszystkim konfliktem zbrojnym państw zaborczych, trzymających Polaków przez całą epokę w niewoli; znaczyło to zarazem, „że ziemie polskie będą jednym z głównych terenów walk zbrojnych między państwami zaborczymi”⁴⁹. Dlatego też od początku było do przewidzenia, że „wojna ta zaważy na losach Polski: miała w istocie toczyć się na polskich ziemiach... Niebawem też miała zmusić wszystkich walczących do zajęcia stanowiska w sprawie polskiej”⁵⁰.

O. Zygmunt Janicki z Zakonu Braci Mniejszych odpowiadając na prośbę profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i spełniając życzenie krakowskiej inteligencji płynące z potrzeby wytłumaczenia „w świetle religii” zagadnień

*poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół OO. Reformatorów we Lwowie dnia 14 lipca 1896 r., którą wygłosił O. Zygmunt Janicki, Kraków 1896; Mowa żałobna na pogrzebie śp. Ks. Dr. Józefa Krukowskiego Proboszcza św. Floriana, b. profesora i dziekana Uniwersytetu Jagiellońskiego, wypowiedziana 10 grudnia 1900 r. przez ks. Zygmunta Janickiego, „Homiletyka” 5 (1902), t. 9, s. 86–94; Kazanie na 492 rocznicę bitwy pod Grunwaldem wypowiedziane w Kościele Archipresbiterialnym Najśw. Maryi Panny w Krakowie w dniu 15 lipca 1902 roku przez O. Zygmunta Janickiego, Kraków 1902; *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, [w:] *Wojna obecna w świetle religii. Kazania...*, dz. cyt., Kraków 1915, s. 41–51; *O miłości Maryi*, [w:] O. Konstanty M. Żukiewicz, *W hołdzie Maryi. Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Różańcowej w kościele krakowskich dominikanów i kazania podczas tej uroczystości wygłoszone*, Kraków 1922, s. 213–222. Wydrukowane przemówienia – referaty o. Zygmunta Janickiego wygłoszone do tercjarzy: *Cel, korzyści, organizacja Trzeciego Zakonu*, [w:] *Pamiętnik Ogólnopolskiego Kongresu tercjarzkiego odbytego w Krakowie z okazji 700 jubileuszu założenia III Zakonu św. Franciszka 1221–1921*, Częstochowa 1922, s. 70–74; *Propaganda III Zakonu na ziemiach polskich*, tamże, s. 141–144; *Duch św. Franciszka a czasy obecne*, [w:] *Pamiętka Jubileuszu 700 rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu 1226–1926*, Kraków 1928, s. 137–142; *Jakimi powinni być przetożeni III Zakonu*, [w:] *Pamiętka Jubileuszu 700 rocznicy śmierci...*, dz. cyt., s. 179–182; *Czego św. Franciszek żąda od swych tercjarzy*, [w:] *Pamiętka Jubileuszu 700 rocznicy śmierci...*, dz. cyt., s. 193–196.*

⁴⁸ Zob. J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1984, s. 188.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1980, s. 510.

„wywołanych przez wojnę”, wygłosił, wraz z czterema profesorami – teologami Wydziału Teologicznego UJ – konferencję-kazanie poświęcone spojrzeniu na wojnę w świetle Bożego miłosierdzia.

„Kiedy na całym obszarze ziem polskich szaleje wojna, znacząc swe ślady zniszczeniem i ruiną”, a Polacy w tym czasie naznaczonym męką i niedolą, wyczekują i wierzą święcie w nadejście „lepszego doli” – o. prowincjał Z. Janicki OFM rozpoczyna swoją przemowę słowami Psalmu, którymi z Dawidem błaga Boga o litość⁵¹; powtarza za Psalmistą początkowe wersety „modlitwy pokutnej w śmiertelnym zagrożeniu”: ² „Panie, nie karć mnie w swoim gniewie/ i nie doświadczaj mnie w swej zapalczowości!/³ Zmiłuj się nade mną, Panie, bo jestem słaby,/ ulecz mnie, Panie, bo drżą moje kości” (Ps 6)⁵². Kaznodzieja jest przekonany, że kary Boże, jakie od czasu do czasu spadają na człowieka i na całe narody, zmierzają do ich uzdrowienia, zgodnie z tym, czego uczy Mędrzec Pański: „*Sanabiles fecit nationes orbis terrarum* – uczynił uleczalnymi, zdolnymi uzdrowienia, narody ziemi”⁵³. O. Z. Janicki OFM nawiązując na początku swego przemówienia do bardzo charakterystycznej pobożności maryjnej Polaków wyróżniającej

⁵¹ „Nie karć mnie, Panie, w swym gniewie/ i nie karz w swej zapalczowości./ Zmiłuj się nade mną, Panie, bom słaby;/ ulecz mnie, Panie, bo drżą kości moje”/ (Ps 6, 2n) [cyt. za Biblią Tysiąclecia (wydanie piąte), w której jest to Psalm szósty, a nie trzeci, jak podaje kaznodzieja. Werset czwarty tego Psalmu (niecytowany przez o. Janickiego), stanowiący z poprzednimi pewną całość, brzmi: „i duszę moją ogarnia wielka trwoga;/ lecz Ty, o Panie, jakże długo jeszcze...?”].

⁵² Cyt. za: *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalm. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem. Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła*, Częstochowa 2005, s. 620. Psalm 6 jest w tym wydaniu opatrzony następującym komentarzem: „Lamentacja jednostki w obliczu Bożego gniewu (w. 2). Zagrożenie życia, jakiego doświadcza psalmista, odczytuje on właśnie jako przejaw gniewu Boga. To typowa starotestamentowa interpretacja, u której źródła jest przede wszystkim świadomość popełnionych przez ludzi grzechów. Człowiek cierpiący błaga więc o uzdrowienie (ww. 2–8). Pewien jest, że na przekór swym wrogom będzie wysłuchany. Podstawę do tej pewności daje mu przekonanie, że człowiek, który ma obowiązek oddawać chwałę Bogu, może to czynić tylko jako żyjący (Ps 150, 6; Syr 17, 27n). Psalm kończy się typowym dla lamentacji dziękiczynieniem, w którym psalmista wyraża pewność wysłuchania jego modlitwy (ww. 9–11). Chrześcijańska lektura psalmu prowadzi do odkrycia, że w świetle agonii Jezusa każde cierpienie człowieka nabiera głębokiego sensu. Ponadto Kościół modli się Psalmem 6 jako jednym z siedmiu psalmów pokutnych (Ps 32; 38; 51; 102; 130; 143). Prosi w nim o uwolnienie od tego, co zagraża wiecznemu życiu wiernych (np. Mt 10, 28.39; 16, 25n)” [tamże].

⁵³ Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., s. 44.

nas pośród innych narodów, kieruje uwagę słuchaczy do Częstochowy, na Jasną Górę. Tam można być naocznym świadkiem jednego ze wzruszających przejawów tej pobożności, gdy licznie zgromadzeni pobożni pątnicy w chwili odsłonięcia obrazu Bogurodzicy, z płaczem i „przeciągłymi jękami” padają krzyżem na ziemię. Do takiej postawy wzywa kaznodzieja wszystkich swoich słuchaczy, gdyż nadszedł czas, który postawił przed wszystkimi zadanie prawie ponad ludzkie siły. Polacy muszą przetrwać ten „kataklizm dziejowy”, aby potem „stanąć na gruzach, odbudować i tworzyć”⁵⁴. Wypełnienie tego zadania i przetrwanie tej „próby” będzie możliwe, zdaniem mówcy, jeśli Polacy będą zwracali swoje myśli, serce i ducha do Najświętszej Maryi Panny, „która tak jest mocna i wszechwładna, że potrafi wstrzymać pioruny gniewu Bożego, karanie Boże obrócić nam na pożytek, a pokój pożądany sprowadzić na ziemię”⁵⁵.

O. Zygmunt Janicki OFM w perspektywie pełnej wiary i nadziei, na tle pobożności Maryjnej naszego narodu ukazuje słuchaczom wojnę jako straszliwy egzamin „z siły ducha, z wiary w żywotność narodu, z nieugiętości w nieszczęściu, z jedności i spójności organizmu narodowego”⁵⁶. Dla kaznodziei wojna jest jednak także czasem Bożego miłosierdzia, gdyż przyniosła i rozbudziła w naszym społeczeństwie wiele „zapomnianych” (zapomnianych) cnót, przed którymi, czy się tego chce czy też nie, trzeba pochylić czoła i zawołać z Psalmistą: *Miłosierdzie Pańskie na wieki wysławiać będą* (Ps 89, 2)⁵⁷.

2.1. Wojna – „straszliwym egzaminem z siły ducha, z wiary w żywotność narodu, z nieugiętości w nieszczęściu, z jedności i spójności organizmu narodowego”

Wojna, która zaczęła się w 1914 roku, przez kaznodzieję z Zakonu Braci Mniejszych, o. Zygmunta Janickiego w przemówieniu zatytułowanym *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże* i wygłoszonym na początku maja 1915 roku została nazwana: „kataklizmem dziejowym”, „karaniem Bożym”,

⁵⁴ Tamże, s. 43.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże, s. 44.

⁵⁷ Tamże. W Biblii Tysiąclecia wersety te brzmi: „Na wieki będę opiewał łaski Pana”. *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi* ma: „O Twoich łaskach, Panie, wiecznie będę śpiewać”.

„piorunami gniewu Bożego”, „czasem próby”⁵⁸, „karą Bożą”, „rózga”, „rózga Bożą”⁵⁹, „krwawymi czasami”⁶⁰, „grozą wojenną”, „krwawymi bojami”⁶¹, „gniewem Boga”⁶². W czasie wojny Bóg chłoscze nas „czterema plagami”, od których wybawienia codziennie wołamy do Boga w suplikacjach: „od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas, Panie”⁶³. Wojna, nawet gdyby była najsprawiedliwszą, sprowadza na ludzkość bardzo wiele cierpienia i nędzy; pozostawia po sobie: poległych, rannych, chorych, wdowy, sieroty oraz tułaczy „bez dachu i ogniska domowego”⁶⁴. Dla wielu wydaje się nie do końca zrozumiałe, ale Bóg postępuje z nami jak dobry Ojciec, który najpierw wzywa do opamiętania łagodnymi środkami, a gdy te nie pomagają, używa „surowszego środka”, jak np. wojny, aby nas „przywieźć do opamiętania, aby nas odnowić”⁶⁵. Dzieje ludu Bożego Starego Przymierza, Izraela, są dobrym wzorem dla doczesnych losów narodów katolickich, w tym polskiego. O. Z. Janicki OFM komentując tekst z *Drugiej Księgi Kronik* (2 Krn 36, 14–16), stwierdził, iż tak długo, jak Izraelici trwali w Prawie Pańskim i je zachowywali, żyli w pokoju i pomyślności⁶⁶. Ile razy zaś popadli w niewiarę i bałwochwalstwo, Bóg posyłał do nich proroków, aby „zbuntowany” lud upominali i „karcili”. Gdy to nie pomagało, bo nie słuchano Bożych wysłańców i co więcej, zabijano ich, wtedy Bóg nasyłał na nich „narody dzikie, niewierne ku przykruszeniu twardych karków Judy i Izraela”⁶⁷. Autor biblijny, na którego powołuje się kaznodzieja o. Janicki, napisał, że oprócz Sedecjasza, który panował jedenaście lat w Jerozolimie, i który „czynił to, co jest złe w oczach Pana, Boga swego”, „również wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud mnożyli nieprawości, naśladując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. Pan, Bóg ich ojców, bez ustanku wysyłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym

⁵⁸ Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., s. 43.

⁵⁹ Tamże, s. 44, 45, 47.

⁶⁰ Tamże, s. 47.

⁶¹ Tamże, s. 48.

⁶² Tamże, s. 51.

⁶³ Zob. tamże.

⁶⁴ Zob. s. 50.

⁶⁵ Tamże, s. 44.

⁶⁶ Por. tamże, s. 44n.

⁶⁷ Tamże, s. 45.

mieszkaniami. Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na swój naród do tego stopnia, iż nie było już ratunku” (2 Krn 36, 12.14–16). Dla kaznodziei z Zakonu Braci Mniejszych do zmiany sytuacji nie mogła doprowadzić buntownicza i „harda” postawa Izraelitów, powołujących się na swoje pochodzenie od Abrahama, iż są jego synami; na próżno też oczekiwali pomocy od innych. Koniecznym warunkiem, aby „Pan odrzucił różgę” jako już niepotrzebną, i by dokonana się zmiana na lepsze, stało się najpierw nawrócenie („opamiętanie”) ludu, zaczynające się od pokornego wyznania Bogu, razem z Prorokiem, swoich win: „Ty [Panie] jesteś sprawiedliwy we wszystkim, co przyszło na nas; bo prawdę uczyniłeś, a myśmy czynili nieprawość” a następnie wznowienie przymierza z Bogiem⁶⁸.

O. Z. Janicki OFM po przypomnieniu tej postawy ludu biblijnego skierował uwagę swoich słuchaczy do aktualnej sytuacji roku 1915, podając konkretne przykłady „nieprawości”, jakie miały miejsce w Polsce, „przed wojną”. „Nowożytnie pogaństwo opanowało niemal wszystkie dziedziny działalności ludzkiej, wystudzając serca ludzkie dla zasad i prawideł chrześcijańskich. Umysł ludzki zbuntował się przeciw wierze i odrzucał w swej pysze prawdę objawioną. Zepsucie moralne jak potop zalewało naszą ziemię, wypaczając sztukę i literaturę, a narzucając bezwstyd i rozwiązłość”⁶⁹. Zdaniem kaznodziei przyczyną takiego stanu był *fames auri* – „głód złota”, który opanował wszystkich i zaczął się proces „(z)materializowania” naszego społeczeństwa. Nie słuchano głosu „Namiestników Chrystusowych”, którzy już dawno widzieli grożące niebezpieczeństwo i nawoływali „do odwrotu”: nawrócenia i zmiany. Nietety, „słowa ich przebrzmiewały bez echa”. I dopiero wojna spowodowała „obudzenie się” ludzkich umysłów oraz powrót do Chrystusa, który jest „drogą i prawdą, i życiem”(J 14, 6) i który „ożywia tych, których chce”, „jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia” (J 5, 21)⁷⁰.

⁶⁸ Zob. tamże.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Tamże. Na tle tych stwierdzeń kaznodziei z 1915 roku bardzo aktualnie brzmią słowa bł. Jana Pawła II z adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa* z 2003 roku, w której Ojciec Święty zauważa w Europie „utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im

2.2. Wojna – czasem Bożego miłosierdzia

O. Zygmunt Janicki OFM, w swym kazaniu z początków maja 1915 roku pokazuje swoim słuchaczom, że paradoksalnie dopiero wojna okazała się czasem Bożego miłosierdzia, gdyż przyniosła i rozbudziła w polskim społeczeństwie wiele „zapoznanych” (zapomnianych) cnót. „W morzu krwi i w potokach ludzkich łez”, które niesie ze sobą każda wojna, sprawiedliwa i karząca „ręka Boża” ożywiła i poprowadziła serca polskie „na wyżyny”, na których pragnął je widzieć od dawna, z głębi niewiary poprzez ducha wiary, z miłości własnej i nieczułości przez ducha poświęcenia i miłości⁷¹. W obliczu grozy wojennej, zdaniem kaznodziei, wzrósł duch wiary, która coraz bardziej „obojętniała” w sercach chrześcijańskich; którą w niektórych państwach „podkopywano” i „wrywano” z ludzkich serc, gdy wypowiedziano otwartą walkę Kościołowi; gdy z katedr uniwersyteckich niejednokrotnie zaczęto głosić ateizm; gdy pisma codzienne przynosiły „jad niewiary w serca czytelników”⁷². Nawet jeżeli w Polsce nie było pod tym względem jeszcze tak źle, gdyż można było spotkać się z wieloma oznakami pobożności, to jednak była ona w dużym stopniu pozorną. Pobożność Polaków nie objawiała się niestety w życiu domowym, politycznym i narodowym, gdyż brakowało nam zasad chrześcijańskich, „które muszą być normą życia prywatnego i publicznego każdego chrześcijanina”⁷³. Dlatego, mówił słuchaczom o. Janicki OFM, dopiero wojna „nauczyła nas rozumu”, że moc dla ducha i źródło pociechy dla serca ludzkiego znajduje się w wierze Chrystusowej⁷⁴. Od samych początków wojny bardzo widoczne są różne objawy wzrostu ducha religijnego: kościoły zapełniły się wiernymi; do sakramentów świętych przystępuje oprócz kobiet wielu mężczyzn, którzy przez długie lata żyli z dala od Boga; a polscy żołnierze uderzają na wroga z zawołaniem: „Jezus,

przez historię. Nie dziwią zatem zbytnio próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo” (nr 7). W tym samym dokumencie Jan Paweł II zauważa ponadto, iż powraca pokusa „budowania miasta ludzi bez Boga czy wprost przeciw Niemu. Gdyby do tego doszło, ludzka społeczność wcześniej czy później doznałaby ostatecznej klęski” (tamże, nr 5).

⁷¹ Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., s. 45n.

⁷² Zob. tamże, s. 46.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Zob. tamże.

Maryja” i z tymi słowami giną na polach bitew. Ten duch religijny, który ożył u nas w tych „krwawych czasach”, udzielił się także innym narodom. We Francji, która wyrzekła się urzędowo Boga i Kościoła, „różga wojny” sprawiła, że bardzo wielu powróciło do Boga, kościoły zapełniły się modlącymi się – nie tylko w Paryżu i Orleanie, dokąd codziennie pielgrzymują liczni francuscy oficerowie i żołnierze. Wraz ze wzrostem ducha religijnego wojna przypomniała całemu światu także „wpływowe stanowisko polityczne Stolicy Apostolskiej i podniosła znaczenie i powagę Namiestnika Chrystusowego”⁷⁵. Okazało się, że Kościół ma nie tylko wpływ na życie moralne społeczeństw, ale także, dzięki więzi religijnej, na życie społeczne i polityczne. Kto chce bowiem „prowadzić politykę realną, liczącą się z warunkami, liczyć się należy także z kwestią Kościoła i wiary”⁷⁶. Wojna zbliżyła zatem różne narody, takie jak Francję, Wielką Brytanię, Belgię i prawosławną Serbię do Kościoła Chrystusowego, który sam jeden tylko ma obietnicę swego Boskiego Założyciela, iż „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18).

Wojna, „groza wojenna” w przekonaniu o. Janickiego OFM obok ożywienia wiary, wzrostu ducha wiary, podniosła ducha poświęcenia i ofiary. Po przeszło stuletniej niewoli znakiem żywotności polskiego narodu, „że ten naród żyje i zginąć nie może nigdy”, jest duch ofiary i poświęcenia, którego nie brakuje pośród naszego narodu, jak to jest widoczne „wśród obecnej wojny”⁷⁷. Objawem takiej postawy, na co z radością w duszy patrzą wszyscy, są polscy żołnierze, którzy „z pieśnią na ustach, bohaterstwem w sercu i chorągwią Maryi w rękę” idą na krwawe boje, „jak gdyby na gody weselne”. Znakiem ducha ofiary i poświęcenia jest kwiat polskiej młodzieży, która wstąpiła w szeregi Legionów, „by dla Ojczyzny przelać krew i oddać swe życie”. Duma napełnia serca, gdy się słyszy o bohaterskich walkach młodych Polaków „na polach Krzywopłotów i Łowczówka, u stóp Kirlibaby i Kimpolungu, u bram Kraśnika, Zamościa i Komarowa oraz w Karpatach”⁷⁸. Wydarzenia wojenne sprawiły, że naród pomimo istniejących różnic postanowił zjednoczyć się w służbie i poświęceniu dla ojczyzny. Ta jedność Polaków, zgoda i dobra wola ofiary ze swej własnej miłości, to dla kaznodziei, „objaw miłosierdzia Bożego nad nami”, tylko bowiem Bóg mógł to uczynić,

⁷⁵ Tamże, s. 47

⁷⁶ Tamże, s. 47.

⁷⁷ Tamże, s. 48.

⁷⁸ Tamże.

jak uczył kiedyś z ambony kaznodzieja sejmowy ks. Piotr Skarga (1536–1612), gdy wielokrotnie przekonywał, iż brak jedności to zguba ojczyzny. Bóg „dał narodowi miłość szeroką, by mógł dla ojczyzny ponosić wszystkie poświęcenia i ofiary, dla której nie tylko majątności dla miłej braci i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy. Ojczyźnie bowiem nie tylko darować trzeba wszystkie pociechy swoje, jak ów Zorobabel, który wszystko porzucił i podeptał, aby ojczyźnie i braci swojej, i Rzeczypospolitej służył, ale nadto co jest dla ludzi ofiarą najcięższą, krzywdy odpuszczaj jeden drugiemu, a daruj swoje krzywdy ojczyźnie, aby dla niezgody waszej nie ginęła, a w miłości i szczerości braterskiej radzić i o niej mogliście”⁷⁹. O. Janicki w kontekście słów ks. Piotra Skargi, „wraca” do XX wieku, stwierdzając, że dopiero wojna (!) („to tylko wojny zasługa”) pokazała, że Polacy, pomimo materializmu, jaki w Polsce „przedwojennej” ogarnął wszystkie sfery społeczeństwa; pomimo „kultu ciała”; pomimo „dogadzania sobie ponad wszelką miarę” – zdolni są do ofiary i poświęcenia oraz pokazać całemu światu, że są narodem bohaterskim⁸⁰.

⁷⁹ Tamże, s.49. O. Z. Janicki OFM w cytowanym tu tekście ks. Piotra Skargi dokonał połączenia kilku fragmentów z jego kazania (*Kazanie wtóre*): „O miłości ku ojczyźnie i o pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z nieżyczliwości ku ojczyźnie” (Zob. w: Ksiądz Piotr Skarga, *Kazania sejmowe i wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Warszawa 1999, s. 42–61. „Bo nie tylo majątności dla miłej braciej i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy, jako Jan św. mówi: »Jeśli Chrystus za nas zdrowie swoje położył, i my je kłaść za bracią naszą mamy« [1 J 3, (16)] (s.51). »Co mówić o Zorobabelu i o gorącej jego ku pospolitemu dobru miłości?» (Por. Ezd 3,3–4.47) (s.53). »O błogosławiony miłośniku braciej twojej. Nie ruszyło cię ono złoto i dobre mienie, i cześć ona, po królu wtórym być i świat rządzić, i u ludzi tak wielką sławę mieć. Wszystko to porzucił i podeptał, abyś ojczyźnie i braciej swej, i Rzeczypospolitej służył. Wolałeś sam poniżonym być, aby ona głowę podniosła; wolałeś zostawać ubogim, aby ona zbogaciała. Darowałeś matce swej wszystkie pociechy swoje. Wylałeś na nią wszystko szczęście swoje, w jej dobrym i powstaniu, i pomnożeniu wszystkie dobra swe zamykając. Naśladujmy, a za nic sobie własnych pożytków nie ważmy, gdy Rzeczpospolita tego potrzebuje, abo gdy się jej do szczęścia naszymi chciwościami przeszkadza« (s. 54n). »Zaprawże was (*niech was zachęci*) Pan Bóg w wielką miłość ku braciej waszej i wszystkim obywatelom Korony tej: abyście o nich uprzejmie i szczerze, nic swego nie pragnąc, radzili, na samego tylo Pana Boga i na ludzki pożytek patrząc. Boże, spuśćże wam szeroką i głęboką miłość ku braciej waszej i ku najmilszej matce waszej, ojczyźnie świętej, abyście jej i ludowi swemu i samym zdrowim, swoich pożytków zapomniawszy, służyć szczęśliwie mogli. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen” (s. 61).

⁸⁰ Zob. Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., s. 49.

Wojna ożywiła wiarę i przyczyniła się do jej duchowego wzrostu, wzbudziła ducha poświęcenia i ofiary, a ponadto „wykrzesła z serc samolubnych iskrę mi ło s i e r d z i a chrześcijańskiego”, by przypomnieć światu, że jego obowiązkiem jest „czynić jałmużnę z majątności swoich, a nie odwracać oblicza od żadnego ubogiego i jako będziesz mógł, tak bądź miłosiernym”⁸¹. „W wieku zimnego rozumu i samolubstwa” Bóg chce nas uczynić ludźmi miłosiernymi, bo przecież „szczytem idei chrześcijańskiej” jest miłość bliźniego, miłosierdzie. Kaznodzieja przypominał w tym miejscu swoim słuchaczom, że jest to wymaganie religii chrześcijańskiej odnoszące się do wszystkich bez wyjątku. Niestety, świat zapomniał o tym obowiązku, stając się podobnym do bogacza z przypowieści ewangelicznej, który „ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień ucztował wystawnie”, podczas gdy „u bramy jego pałacu” umierał pełen wrzodów i w nędzy Łazarz (por. Łk 16, 19–20)⁸². Działania wojenne „stworzyły” liczne „zastępy aniołów w ludzkiej postaci na ziemi”, aby spełniali, jak nasz Zbawiciel, misję miłości względem rannych, chorych, wdów, sierot, bezdomnych, tułaczy i poległych, pamiętając o słowach Chrystusa: „wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). O. Z. Janicki OFM zobrazował swoje stwierdzenia konkretnymi przykładami miłosierdzia, zaczynając od papieża Benedykta XV (3 IX 1914 – 22 I 1922). W czasie pierwszej wojny światowej papież rozwinął akcję humanitarną i charytatywną „bez oglądania się na narodowość, wyznanie i przynależność państwową, co znalazło wysokie uznanie u rządu tureckiego, który jeszcze za jego życia wznosił mu wspinały pomnik w Konstantynopolu jako wyraz wdzięczności „Wschodu dla dobroczyńcy narodów bez względu na ich rasę i religię”⁸³. Na prośbę biskupów polskich „o pomoc dla ludności zniszczonej przez wojnę i głodującej” papież Benedykt XV zabiegał o nią w Ameryce, gdzie z jego inicjatywy 21 listopada 1915 roku została „przeprowadzona doraźna kwesta w świątyniach katolickich na rzecz Polski”⁸⁴. „Pełne miłości” działania na polu charytatywnym podjął także, jak stwierdził kaznodzieja, „nasz Arcypasterz” – biskup Krakowa Adam Stefan książę Sapieha (1911–1951). Książę-biskup stanął na czele

⁸¹ Tamże, s. 50.

⁸² Zob. tamże.

⁸³ B. Kumor, *Historia Kościoła*. Część 8. *Czasy współczesne 1914–1992*, Lublin 1995, s. 18.

⁸⁴ J. Skarbek, *W dobie rozbiorów i braku państwowości (1772–1918)*, [w:] *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1986, s. 284.

akcji pomocy ludności dotkniętej wojną, oddając tej sprawie swoją niespożytą energię, szerokie wpływy i stosunki, swoje miłujące uciemiężony naród serce. W świątecznym liście na Boże Narodzenie 1914 roku „zwrócił się do całego świata z prośbą o ratunek. Niedługo potem (styczeń 1915) założył Krakowski Komitet Biskupi, który ludność od razu zaczęła nazywać książeńco-biskupim (KBK). Z Komitetem Biskupim współdziałał Zagraniczny Komitet Ratunkowy mieszczący się w Vevey w Szwajcarii z Ignacym Janem Paderewskim, Henrykiem Sienkiewiczem i Antonim Osuchowskim, który przesyłał zasiłki do Krakowa, w sumie pięć milionów koron. Z innych źródeł, jak np. ze składek, z Watykanu, Ameryki, zebrał Komitet również pięć milionów koron. Do Warszawy przesłano ćwierć miliona. Pomocą ogarnięty został kraj od Cieszyna i Zagłębia, przez bardzo zniszczone Tarnowskie, do Lublina i Lwowa. Obok lokalnych komitetów pomocy działały słynne kolumny sanitarne z pomocą medyczną, zwłaszcza pielęgniarek. Duszą Komitetu był książeń-biskup, który stale odwiedzał pracowników w miejscowych komitetach, chorych, nędzarzy”⁸⁵.

Kaznodzieja, prowincjał reformatów o. Z. Janicki zakończył swoje kazanie „czasu wojny” tak, jak je rozpoczął, pełnym nadziei wskazaniem zwrócenia myśli, serca i ducha „do Tej, która tak jest mocna i wszechwładna, że potrafi wstrzymać pioruny gniewu Bożego, karanie Boże obrócić nam na pożytek” i pożądany pokój sprowadzić na ziemię”⁸⁶. Kiedy nie wysłuchuje nas „Majestat groźny Boga”, pozostaje jeszcze jedna nadzieja, Maryja, pośredniczka łask, której opieki doznały inne narody, i do której uciekali się nasi Ojcowie.

Wydaje się, że zachęta i polecenie skierowane przez o. Z. Janickiego OFM do słuchaczy sprzed stu laty nie straciło na aktualności i dzisiaj; niech zatem zostanie przyjęte przez szanownego PT. Czytelnika, który „wysłuchał” się w tego kaznodzieję, czytając niniejsze refleksje. „Maryja nas nie oddali niewysłuchanych, Ona nas przyjmie i do łaski Bożej wróci; do modłów ku tej Królowej nieba i ziemi zachęcam was, zachęcam was mianowicie w tym miesiącu Jej czci poświęconym. Obiegajcie jej ołtarze, módlcie się do Pośredniczki naszej, ojców naszych przykładem, a Ona przejedna nam Boga, w miejsce gniewu pokój nam przyniesie. Amen”⁸⁷.

⁸⁵ B. Przybyszewski, *Zarys dziejów diecezji krakowskiej*. Część III. Czasy najnowsze, Kraków 1998, s. 87.

⁸⁶ Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., s. 43.

⁸⁷ Tamże, s. 51.

* * *

3. Kazanie⁸⁸

„Panie, nie w zapalczywości Twej strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię. Zmiłuj się nademną Panie, bomci chory; uzdrów mię, Panie, boż strwożone są kości moje” (Psalm III)⁸⁹.



Niejeden z was był może naocznym świadkiem, jak w chwili odsłonięcia cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie pobożny a gęsto skupiony lud nasz rzuca się krzyżem na ziemię i wielki płacz zawodząc, przeciągłe jęki wywołuje z murów rozległej świątyni. Oto nabożeństwo prawdziwie uroczyste, jakie nam w tegorocznym Maju przystoi. A przystoi tem więcej, kiedy na całym obszarze ziem polskich szaleje wojna, znacząc swe ślady zniszczeniem i ruiną, kiedy Polska wyczekuje lepszej doli, wierzy w nią święcie, lecz oczekiwanie to jest pełne męki i niedoli. Nadszedł czas, który postawił nam zadanie prawie nad siły ludzkie: zadanie przetrwania kataklizmu dziejowego, aby później, gdy chmury przeciągną, stanąć do pracy na gruzach, odbudować i tworzyć... A przetrwać tę próbę wtenczas tylko potrafimy, jeśli myśl naszą, serce i ducha zwracać będziemy do Tej, która tak jest mocna i wszechwładna, że potrafi wstrzymać pioruny gniewu Bożego, karanie Boże obrócić nam na pożytek, a pokój pożądany sprowadzić na ziemię, gdy za pośrednictwem Najśw. Maryi P. wołać do Boga słowa Psalmisty Pańskiego będziemy: „Panie, nie w zapalczywości Twej strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię. Zmiłuj się nademną Panie, bomci chory; uzdrów mię Panie boć strwożone są kości moje”. Kary bowiem Boże, jakie od czasu do czasu spadają nie już na pojedynczych ludzi, ale na narody całe, nic innego nie mają na celu, jak aby je uczynić zdolnemi uzdrowienia: „Sanabiles fecit nationes orbis terrarum” – mówi Mędrzec Pański. Ten cel ma i obecna wojna i jakkolwiek z jednej strony jest ona straszliwym egzaminem z siły ducha, z wiary w żywotność narodu, z nieugiętości w nieszczęściu, z jedności i spójności organizmu narodowego, to

⁸⁸ Z. Janicki, *Wojna obecna a Miłosierdzie Boże*, dz. cyt., s. 41–51.

⁸⁹ Jest to Psalm szósty, a nie trzeci, jak podaje kaznodzieja.

z drugiej dla nas jest miłosierdziem Bożem, tyle bowiem zapoznanych cnót społeczeństwu naszemu przyniosła i w narodzie polskim rozbudziła, że przed nimi czy chcesz, czy nie chcesz, musisz uchylić czoła i z Psalmistą zawołać: „Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywać będę”.

Wojnę nazwano słusznie różgą Bożą. Chociażby była najsprawiedliwszą, sprowadza tyle cierpienia i nędzy na ludzkość, że w niej karę Bożą upatrywać należy. A jednak inaczej Bóg z nami postępować nie może, za winy karać musi. Z początku łagodnymi środkami do upamiętania budzi, a gdy te nie pomagają, używa surowszego środka, jak np. wojny, aby przywieźć do upamiętania, aby nas odnowić.

Losy ludu Izraelskiego doskonałym są wzorem losów doczesnych narodów katolickich, a najwidoczniej naszego. Jak długo żydzi stali i chadzali w Zakonie Pańskim, żyli w pokoju i pomyślności. Ile razy popadli w niewiarę i bałwochwalstwo, Bóg posyłał Proroków, którzy lud zbuntowany napominali i karcili. Jeśli ich nie słuchano, zabijano, wtedy spuszczał Bóg narody dzikie, niewierne ku przykruszeniu twardych karków Judy i Izraela. I próżno się miotali Żydzi, próżno wołali hardo, że są synami Abrahama, próżno wyglądali pomocy skądkolwiek, na nic się wszystko zdało, dopóki się nie upamiętali, dopóki nie wyznali z Prorokiem: „Ty sprawiedliwy jesteś we wszystkim, co przyszło na nas; boś prawdę uczynił, a myśmy niezbożnie czynili”. Dopiero kiedy wznowili z Bogiem przymierze, Pan odrzucił różgę już niepotrzebną. Podobnie było i z nami przed wojną. Nowożytne pogaństwo opanowało nieomal wszystkie dziedziny działalności ludzkiej, wystudzając serca ludzkie dla zasad i prawideł chrześcijańskich. Umysł ludzki zbuntował się przeciw wierze i odrzucał w swej pysze prawdę objawioną. Zepsucie moralne jak potop zalewało naszą ziemię, wypaczając sztukę i literaturę, a narzucając bezwstyd i rozwiązłość.

„Fames auri” opanował wszystkich i począł materyalizować społeczeństwo nasze. Daremne były nawoływania Namiestników Chrystusowych, widzących dawno grożące niebezpieczeństwo, do odwrotu. Słowa ich przebrzmiewały bez echa. I dopiero trzeba było wojny, by ocknęły się umysły ludzkie i wróciły do Tego, który jest: „drogą, prawdą i żywotem”, i który: „umarza i ożywia, przywodzi do piekła i odwodzi”. I ożyły z głębi niewiary, miłości własnej i nieczułości serca polskie, gdy Bóg w morzu krwi i w potokach łez ludzkich okazał sprawiedliwą i karzącą swą rękę i nią wiedzie go dziś na wyżyny, na których widzieć go pragnął od dawna, przez ducha wiary, poświęcenia i miłości.

W obliczu grozy wojennej podniósł się duch wiary. Ktokolwiek zastanawiał się dobrze nad rozwojem religijnym, ten musiał przyjść do tego przekonania, że wiara nasza obojętniała coraz bardziej w sercach chrześcijańskich. Otwartą walkę wypowiedziano Kościołowi w niektórych państwach, podkopując i wydzierając tem samym z serc ludzkich wiarę; z katedr uniwersyteckich odzywał się już niekiedy ateizm; a pisma codzienne niosły jad niewiary w serca czytelników. A jeżeli u nas nie tak źle pod tym względem było i wiele objawów napotykało się pobożności, to ta po większej części pozorną była, nie objawiała się w życiu domowym, politycznym i narodowym, bo nam brakło zasad chrześcijańskich, które muszą być normą życia prywatnego i publicznego każdego chrześcijanina. I dopiero wojna nauczyła nas rozumu, że nie w płytkich mędrkowaniach, lecz w wierze Chrystusowej jest moc dla ducha i źródło pociechy dla serca ludzkiego. Od samego początku wojny aż dotąd patrzymy na objawy podniesienia ducha religijnego. Kościoły zapełniły się wiernymi, do Sakramentów św. prócz płci niewieściej, dużo mężczyzn przystępuje, ci którzy przez lata długie stronili od Boga, uczuli potrzebę zbliżenia się doń przez łaski Sakramentalne, a nasi żołnierze uderzają na wroga z okrzykiem: „Jezus, Marya” i z temi słowy na ustach chwalebnie giną na bitew polach. A ten duch religijny, który ożył w tych krwawych czasach u nas, udzielił się i narodom innym. Dość wspomnieć o Francyi, która nie tak dawno wyrzekła się urzędowania Boga i Kościoła, a jednak różga wojny do Boga ją przyciągnęła na nowo, gdyż jak słyszymy, podobno nigdy tak zapełnionym kościół Notre-Dame w Paryżu modlącymi się nie był jak obecnie, a do domu, w którym mieszkała w Orleanie bł. Joanna d’Arc, pielgrzymują codziennie liczni oficerowie francuscy i żołnierze.

Z podniesieniem ducha religijnego obecna wojna przypomniała całemu światu wpływowe stanowisko polityczne Stolicy Apostolskiej i podniosła znaczenie i powagę Namiestnika Chrystusowego. Od czasu zamknięcia się papieży w Watykanie przypisywano Kościołowi już tylko znaczenie moralne, a więc wpływy na życie wewnętrzne społeczeństw. Teraz ujawniło się, że związki religijne są wciąż jeszcze czynnikiem, który porusza masy narodów. Chcąc prowadzić politykę realną, liczącą się z warunkami, liczyć się należy także z kwestyą Kościoła i wiary. I byliśmy świadkami, jak Francya rozpoczęła zabiegi nad zbliżeniem się do Watykanu, mimo że we francuskich kołach radykalnych oraz w analogicznych sferach rzymskich wzbudziło to zgorzienie. Anglikańska Wielka Brytania również przypomniała

sobie, że posiada w swem państwie gorących wyznawców katolicyzmu. Belgia pośpieszyła z nominacją nowego ambasadora. A nawet Serbia prawosławna myśleć poczęła o zawarciu konkordatu z Rzymem. Tak więc wojna zbliżyła wszystkie ludy do Kościoła Chrystusowego, który tylko sam jeden ma przepowiednię swego Boskiego Założyciela: „bramy piekielne nie przemogą go” i świetną aureolą władzy najwyższej otoczyła skroń Jego Namiestnika.

Groza wojenna podniosła ducha poświęcenia i ofiary. Kiedy naród jaki opatrzony we wszystkie warunki fizyczne potrzebne do istnienia i mający za sobą długoczasowe doświadczenie upada, najracjonalniej każdy wniesie, że musi być w tym narodzie zaród złego, który osłabił lub wytrawił siłę jego żywotną. Lecz jeśli po stuletniej przeszłości niewoli nie braknie w nim ducha ofiary i poświęcenia, to znak, że ten naród żyje i zginąć nie może nigdy. Na podobny objaw patrzyliśmy własnymi oczyma wśród obecnej wojny. Z radością w duszy witaliśmy wojowników, co z pieśnią na ustach, bohaterstwem w sercu, a chorągwią Maryi w ręku, szli na krwawe boje, jak gdyby na gody weselne. Łza rozrzewnienia rosła oko nasze, gdyśmy patrzyli, jak kwiat polskiej młodzieży naszej zaciągnął się w szeregi Legionów, by dla Ojczyzny przelać krew i oddać swe życie. Duma rozpierała serca nasze, gdyśmy czytali opisy walk bohaterskich na polach Krzywopłotów i Łowczówka, u stóp Kirlibaby i Kimpolungu, u bram Kraśnika, Zamościa i Komarowa, a w ostatnich czasach w Karpatach, walk, jakich pozazdrościłby mogli ci wiarusi nieśmiertelni, którzy w wąwozie Somosierry, na San Domingo, pod Gravelotte cudów waleczności dokonywali. A co najważniejsze, że naród wszedł w samego siebie i mimo różnic i stronnictw jedną ożywioną myślą: służyć i poświęcać się dla Ojczyzny postanowił. Ta jednomyślność, ta zgoda, ta dobra wola ofiary ze swej własnej miłości to objaw miłosierdzia Bożego nad nami. To nie człowiek zrobił, tylko Bóg, jak powiedział Skarga: „dał narodowi miłość szeroką, by mógł dla ojczyzny ponosić wszystkie poświęcenia i ofiary, dla której nie tylko majątkości dla miłej braci i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy. Ojczyźnie bowiem nie tylko darować trzeba wszystkie pociechy swoje, jak ów Zorobabel, który wszystko porzucił i podeptał, aby ojczyźnie i braci swojej i Rzeczypospolitej służył, ale nadto, co jest dla ludzi ofiarą najcięższą, krzywdy odpuszczaj jeden drugiemu, a daruj swoje krzywdy ojczyźnie, aby dla niezgody waszej nie ginęła, a w miłości i szczerości braterskiej radzić i o niej mogliście”. I jeżeli mimo materjalizmu, jaki ogarnął sfery wszystkie, kultu ciała i dogadzania sobie ponad wszelką miarę,

naród nasz zdobył się na tak wielkie ofiary i poświęcenia, a światu całemu okazał, że jest bohaterskim, to tylko wojny zasługa.

Wojna obudziła nie tylko ducha wiary, ofiary i poświęcenia, ale i miłosierdzia. Słusznie powiedział jeden z filozofów: „Dzieje ludzkie są dziejami grzechów i chłosty za nie. W ręku Boga jeden naród jest młotem, a drugi kowadłem i nawzajem. Ani się gorszyć trzeba, że równie i więcej grzeszne ludy są karcicielami innych; sprawiedliwość Boża jak ludzka, nie używa najświętszych w społeczeństwie ku wypełnieniu swoich wyroków. Przewaga ludów cnotliwych nie byłaby karą, ale nagrodą”.

I nas jak gdyby na kowadło położył Bóg, by w wieku zimnego rozumu i samolubstwa uczynić miłosiernymi. Szczyt bowiem idei chrześcijańskiej to miłość dla bliźnich, to miłosierdzie. Lecz to obowiązkiem nie tylko dla tych, co do samego szczytu świętości zdążają, ale to proste domaganie się religii chrześcijańskiej, bez wyjątku od wszystkich. Niestety, świat o tym obowiązku zapomniał, podobny do bogacza, co w purpury i bisior się ubierał i hojnie używał, gdy Łazarz pełen wrzodów i nędzy umierał. O, jakże pięknie wykrzeszała wojna z serc samolubnych iskrę miłosierdzia chrześcijańskiego, przypominając światu, że jego obowiązkiem jest: „czynić jałmużnę z majątności swoich, a nie odwracać oblicza od żadnego ubogiego i jako będziesz mógł, tak bądź miłosiernym” – i stworzyła tak liczne zastępy aniołów w ludzkiej postaci na ziemi, by spełniali tę samą misję, jaką Zbawiciel spełniał, misję miłości względem poległych, rannych, chorych, wdów, sierot i dzieci, względem bez dachu i ogniska domowego tułaczy, pomnąc, że w ich postaci kryje się sam Bóg: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, toście mnie uczynili samemu”.

Mamże rękę wyciągać, by zerwać chociaż kwiat jeden z tego precudnego drzewa chrześcijańskiego, które zowie się: miłosierdzie. Nie. Tyle dowodów ciśnie się przed oczy, począwszy od miłosierdzia Namiestnika Chrystusowego, aż do akcyi tak pełnej miłości naszego Arcypasterza; od miłosierdzia 4½ letniej dziewczynki, która swój czyn przypłaciła kalectwem, lub tego chłopca, co w okopach pod Tarnowem donosił żołnierzom walczącym żywność i wodę i tę miłość bliźniego przypłacił życiem, aż do tej samarytanki, która spędza noce bezsenne, opatrując rany i codziennie na niebezpieczeństwo naraża swe życie, aby wam dowieść, że wojna nie tylko jest karą, ale i Bożem miłosierdziem.

Codziennie w suplikacjach do Boga wołamy: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas, Panie” – a Pan właśnie temi czterema plagami

chłozcze nas. Kiedy Majestat groźny Boga nie wysłuchuje nas, toć jeszcze jedna jest nadzieja, jeszcze jedna jest ucieczka, bo Marya za pośredniczkę nam dana. Doznały Jej opieki inne narody, doznały i Ojce nasze, więc do Niej w ucieczkę, Ona nas nie oddali niewysłuchanych, Ona nas przyjmie i do łaski Bożej wróci; do modłów ku Tej Królowej nieba i ziemi zachęcam was, zachęcam was mianowicie w tym miesiącu Jej czci poświęconym. Obiegajcie jej ołtarze, módlcie się do Pośredniczki naszej Ojców naszych przykładem, a Ona przejedna nam Boga, w miejsce gniewu pokój nam przyniesie. Amen.